

# Holzer, Jerzy

---

"Historia powszechna 1871-1918",  
Janusz Pajewski, Warszawa 1967 :  
[recenzja]

---

Przegląd Historyczny 59/4, 785-787

---

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Janusz Pajewski, *Historia powszechna 1871—1918*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967, s. 551, mapy, ilustracje.

Kolejny tom „Historii powszechnej” wydany przez PWN budzić musi zrozumiałe zainteresowanie. Przede wszystkim dlatego, że takie wyraźnie życzliwe zainteresowanie towarzyszy cennej inicjatywie wydawniczej PWN od ukazania się pierwszego tomu serii. Tom Janusza Pajewskiego budzi zainteresowanie także i ze szczególnych względów. Po raz pierwszy seria wkracza w materię historii najnowszej, z wielu racji niezmiernie skomplikowaną. W syntetycznych pracach z tej dziedziny najostrzej krzyżują się różne poglądy na sposób selekcji i sposób ujęcia, na hierarchię zjawisk, na związek nauki historycznej z ideologią i polityką.

Syntezy wielkiego okresu nigdy nie można napisać tak, aby nie budziła ona wątpliwości dotyczących rozwiązania problemów szczegółowych. Stwierdzić należy krótko, że dzieło Pajewskiego wolne jest od błędów rzeczowych i niejasności sformułowań, natomiast wątpliwości dotyczące interpretacji problemów szczegółowych recenzent traktuje jako zadanie dalszych, bardziej specjalistycznych dyskusji. Stąd też uwagi poświęcone zostaną problemom bardziej ogólnym.

Praca Pajewskiego jest przejrzyste skonstruowanym, jasno napisanym podręcznikiem dla studentów, a zarazem zwięzłą, syntetyczną próbą przedstawienia przedmiotu dla wszystkich poważniej nim zainteresowanych. Rzecz nie w zdawkowym komplemencie. Zdarzały się w dorobku ostatnich lat dzieła ogólniejszej treści albo solidne, lecz pozbawione zalet dydaktycznych, albo pełne zalet dydaktycznych ale mało solidne. Pajewski szczęśliwie połączył obie wspomniane podstawowe zalety.

Przyjęta przez Pajewskiego periodyzacja nie budzi większych wątpliwości. Daty 1871 i 1918 tłumaczą się bez trudności. Podobnie racjonalne jest wydzielenie w część osobną lat pierwszej wojny światowej. Nieco większe wątpliwości budzić może „póliczura” przełomu wieków, choć tylko częściowo zastosowana. Przy tym stopniu kondensacji wypowiadałbym się obojętnie raczej za wyraźniejszym zaznaczeniem tej „póliczury” w poszczególnych rozdziałach, zwłaszcza o przekrojowym międzynarodowym charakterze, a jednocześnie za komasacją rozdziałów dotyczących poszczególnych krajów. Pewien niepokój budzą we mnie również proporcje części. Zrozumieć można, że autor pragnął uniknąć szczególnie jaskrawej dysproporcji między częścią pierwszą a drugą. Ale niemal 30% tekstu poświęcone dziejom czterech, choć niezwyklej wagi lat, budzić może wątpliwości. Przy dalszych uwagach, często sugerujących potrzebę uzupełnień, rozszerzeń, zakładałem, że niezbędne miejsce można byłoby uzyskać kosztem pewnych skrótów w obecnej części drugiej.

Pajewski pragnął ukazać historię rzeczywiście powszechną, a więc chciał uwzględnić także obszary wykraczające poza horyzont tradycyjnej europocentrycznej historiografii. Dążenie to zasługuje na pełne uznanie. Jednocześnie jednak zauważyć trzeba, że obszary pozaeuropejskie zajmują nadal niewspółmiernie mało miejsca. Daleki jestem od skrajności postulatów. Historiografia każdego kraju musi się liczyć z jego umiejscowieniem w cywilizacji światowej i nieuchronnie zwraca szczególnie wiele uwagi na to, co w przeszłości, teraźniejszości, a zapewne i w przyszłości najbliższe będzie zainteresowaniom rodzimych odbiorców.

Niemniej byłbym rad, gdyby dwa fenomeny rozwoju właśnie w tym okresie, Stany Zjednoczone i Japonia, znalazły w dziele Pajewskiego nieco więcej miejsca. Tak więc autor omówił dzieje Japonii w latach 1871—1914 na 3,5 stronicach (nie licząc rozdziału poświęconego wojnie rosyjsko-japońskiej, mającego 6 stronic; już to wskazuje na istotne dysproporcje), dzieje Stanów Zjednoczonych na 12 stronicach. Dla porównania inne przykłady. Dzieje Włoch zajęły 5,5 stronic, dzieje Francji 26 stronic (bez fragmentów poświęconych stosunkom międzynarodowym). Chinom poświęcił Pajewski 5 stronic, całej Ameryce Łacińskiej 4 stronicie.

Rzecz nie polega oczywiście na tym, aby drobiazgowo wyliczać stronicę, a na tym, że zostały pominięte lub tylko zamarkowane niektóre wielkiej wagi problemy. Sądzić można więc np., że szeroko należało omówić źródła gwałtownego rozwoju gospodarczego Stanów Zjednoczonych i Japonii, podczas gdy autor zadowalała się przede wszystkim wskaźnikami rozwoju gospodarczego. Szerzej należałoby omówić rewolucję meksykańską jako modelową próbę zmiany stosunków społecznych i politycznych w Ameryce Łacińskiej. Bacniejszą uwagę należałoby zwrócić nawet na nikłe zaczątki ruchu narodowego w krajach kolonialnych (nie tylko w uwzględnionych przez Pajewskiego Indiach, ale także w krajach arabskich, w Indonezji itp.). Należałoby rozwinąć problem wzrostu poczucia odrębności narodowej w brytyjskich obszarach dominialnych.

W części 1871—1914 rozróżnić można dwa podstawowe typy rozdziałów. Jedne mają charakter przekrojowy, międzynarodowy, inne poświęcone są dziejom poszczególnych krajów. Taka koncepcja autorska budzi uznanie. Pajewski uniknął krańcowości. Historia powszechna przedstawiona jako dzieje poszczególnych krajów nie pozwalałaby na bezpośrednią refleksję. Natomiast wyłącznie problemowe ujęcie sprzeczne byłoby z dydaktycznym założeniem dzieła, przesuwałoby jego akcent w stronę *stricte* naukowych rozważań dyskusyjnych. Jeśli nawet rozważania takie byłyby strawne dla studentów, to na pewno nie pozwalałyby im na systematyczne erudycyjne przygotowanie.

Zasadnicza zgoda na koncepcję autorską nie wzbrania poczynić i w tej dziedzinie pewnych uwag. Rozdział poświęcony życiu gospodarczemu ukazuje przebieg procesu nierównomierności rozwoju gospodarczego, ale nie analizuje źródeł tej nierównomierności. Zbyt ubogo ukazana została problematyka związana z rozwojem rynków i zmianami koniunktury (zwłaszcza dotyczy to rolnictwa wraz z kryzysem agrarnym od lat siedemdziesiątych). W rozdziale o kolonializmie autor, przypominając leninowską charakterystykę imperializmu, zbyt może absolutyzuje tezę o wywozie kapitałów. Niewątpliwie wywóz kapitału do kolonii w bardzo poważnej mierze dotyczył eksploatacji surowców oraz inwestycji komunikacyjnych. Natomiast w znacznej mierze kapitał był eksportowany do krajów niezależnych, do Stanów Zjednoczonych, Rosji, a także do dominiów brytyjskich oraz do obszarów rolniczej emigracji ludności europejskiej w Ameryce Łacińskiej. Tak więc tezę o wywozie kapitału należałoby uzupełnić innymi — poza niską płacą roboczą — warunkami opłacalności, zwłaszcza korzystnym poziomem wydajności pracy. Trudno również zgodzić się z tezą, że pożyczki zagraniczne dla krajów zacofanych były zawsze udzielane na wysoce niekorzystnych warunkach ekonomicznych. Czasami, a zwłaszcza bezpośrednio przed pierwszą wojną światową, w grę wchodziło także zabezpieczenie sobie przez mocarstwa określonych koncesji politycznych i strategicznych.

Wydaje się wreszcie, że zabrakło kilku, bardzo zresztą trudnych rozdziałów przekrojowych. Myślę tu o problemach ogólniejszych zmian w strukturze społecznej, o zmianach w strukturze życia politycznego (problemy monarchii i republiki, konstytucjonalizmu, parlamentaryzmu, rozwoju nowoczesnych partii politycznych), o rozwoju ruchu narodowego jako zjawiska społecznego i nacjona-

lizmu jako zjawiska politycznego. Rozdział o kwestii robotniczej chyba nadmier- nie poświęcony został problematyce ideologicznej. Warto by rozwinąć porów- nawczo problemy położenia ekonomicznego i prawnego, a także porównawczo omówić modele ruchu robotniczego (amerykański, brytyjski, zachodnioeuropejski, wschodnioeuropejski). Również fragmenty o nauce i kulturze, bardzo trudne do skonstruowania, przy obfitym wyliczeniu wydają się zbyt mało porządkować po- dawane fakty.

Także w części 1914—1918 warto byłoby dodać pewne ogólne kwestie, np. stan sprawy narodowej w latach wojny, straty i zniszczenia wojenne, wojna a wewnętrzne i międzynarodowe zmiany w strukturze gospodarce, rozwój tech- niki militarnej i strategii, wreszcie — skoro autor dociąga aż do paryskiej kon- ferencji pokojowej i jej wyników — należałoby uwzględnić także społeczno- polityczne rezultaty wojny.

Wszystkie te uwagi recenzenckie, zwłaszcza dotyczące rozszerzenia pewnych problemów, mogą być oczywiście tylko przedstawioną autorowi przed następ- nymi wydaniem propozycją. W obecnej postaci książka Pajewskiego będzie cen- ną, wysokowartościową pomocą dla studiujących najnowszą historię powszechną.

Jerzy Holzer

Wacław Korta, *Średniowieczna annalistyka śląska*, Prace Wro- cławskiego Towarzystwa Naukowego seria A, nr 113, Wrocław 1966, s. 408.

Nowa rozprawa o rocznikarstwie śląskim wychodzi z założeń metodologicz- nych i metodycznych, które leżą u podstaw odnowienia źródłoznawstwa i nauk pomocniczych historii średniowiecznej w Polsce. W założeniach tych tkwi, jak wiadomo, przekonanie o potrzebie traktowania źródła nie tylko jako przekazu o faktach i zjawiskach przeszłości, ale także jako faktu historycznego. Dodać by można — co autor pozostawił na uboczu swoich rozważań ogólnych zawar- tych w partii końcowej książki — że źródło jako fakt historyczny ma także dwa oblicza. Na fakt ten składa się wieloraka rzeczywistość historyczna wywołująca powstanie źródła, ale także — i to jest drugie jego oblicze — źródło jako fakt historyczny ma zdolność wpływania na rzeczywistość najbliższej i późniejszej epoki. Pełne rozpoznanie zabytków historiograficznych powinno by zawierać nie tylko ich zbadanie jako odbicia procesu historycznego, w którym i z którego powstały, nie tylko ocenić wartość informacyjną dla współczesnego nam bada- cza, ale także powinno by ujawnić wpływ tych zabytków na kształtowanie świadomości własnej i obcej, współczesnej ich powstaniu i następnych pokoleń. Ten ostatni punkt widzenia nie był obcy autorowi zwłaszcza w części syntety- zującej wyniki szczegółowe. Ale wyciągnięcie pełnych konsekwencji z tego sta- nowiska byłoby może użyteczne także dla wyjaśnienia gasnącej recepcji tego rodzaju historiograficznego, jakim była annalistyka dynastyczna XIII i części XIV w. We Wstępie wypowiedział autor dużo rzeczy słusznych tak co do pod- stawy wyjściowej w badaniach nad rocznikarstwem śląskim jak co do stanu jego wydań i opracowań. Nie bardzo zrozumiałe, jak pojmuje autor znaczenie wyrazu „kompedium” w zdaniu (s. 23): „znane nam roczniki śląskie stanowią kompedium tego co z tej dziedziny zachowało się do naszych czasów”. Z mery- torycznych względów trudno by zgodzić się ze zdaniem, że (s. 28) „jeśli idzie o metodę przekazywania wiadomości historycznych, między rocznikiem i kla- syczną kroniką średniowieczną różnica nie istniała”. To nie narracyjna troska o opowiadanie ciągle różni oba rodzaje, ale inne zamierzenia dydaktyczne i arty-